Nr. 119. Lwów. — Środa dnia 27. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Such. M. Mag. de Pa. Jutro: Wilhelma. | Wschód słońca g. 4 m. 15, Zachód „ g. 7 m. 40 | Długość dnia g. 15 m. 25, Przybyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Przed samemi Zielonemi Świętami wybuchły niespodziewanie dwa ministerjalne przesilenia,— jedno w Londynie, a w Rzymie drugie, — lecz oba jak się zdaje już zażegnane, a nawet, co do rzymskiej, oficjalne dzienniki jej zaprzeczają. W istocie trudno przypuścić, żeby dla tak błahego powodu, jak wykreślenie przez parlament dziesięciu tysięcy franków z budżetu ministerjum spraw zagranicznych, pan Mancini podał się był do dymisji, a pozostał przy tece tylko na usilne prośby prezesa gabinetu, bo przedewszystkiem pan Depretis, będący z nim w ciągłych zatargach, wcaleby go nie zatrzymywał. Z drugiej, wszakże strony, nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby p. Mancini wystąpieniem z gabinetu chciał oszczędzić sobie tych nieuniknionych przykrości, jakie mu gotuje niepomyślny zwrot spraw włoskich w Sudanie. To też kursuje wersja, że p. Mancini rzeczywiście podał się do dymisji, ale mu powiedziano, że niech-że pierwej wypije tę czarę sudańską, którą sam nalał po brzegi, a potem dopiero spocznie na głogach swej niefortunnej polityki kolonialnej.

Kryzis londyńska była aktem taktyki stronnictwa radykalnego, które ma aż trzech przedstawicieli w gabinecie p. Gladstone'a, mianowicie pp. Chamberlaina, Dilkego i Lefèvre'a. Mówią, że do tych trzech przyłączyło się jeszcze dwóch innych członków rządu, ale nazwisk ich nie wymieniają. Rzecz zaś poszła o t. zw. *Crimes Act*, czyli o ustawę wyjątkową dla Irlandji. Uchwalona przez parlament na trzy lata wnet po barbarzyńskim zamachu fenianów na wice-króla w parku Feniksa w Dublinie, wkrótce ta ustawa wygaśnie, a ponieważ nieprzyjaźne dla Anglji usposobienie Irlandczyków uwydatniło się nader jaskrawo podczas ostatniej podróży ks. Walji po Zielonej Wyspie, przeto, jak o tem doniósł był nasz korespondent (Nr. 109 *Przeglądu*), powstał w sferach rządowych projekt odnowienia jej. To doniesienie naszego londyńskiego kolegi doszło drogą telegraficzną do Londynu *via* Berlin, gdzie korespondent *Standarda*, w czasie anglo-rosyjskiego sporu, bardzo skwapliwie notował głosy prasy polskiej o Anglji i podawał je w swoim dzienniku, który temu doniesieniu stanowczo zaprzeczył. Dziś jednak się okazuje, że było ono zupełnie prawdziwe. Właśnie przed Zielonemi Świętami p. Gladstone postawił wniosek odnowienia *Crimes Actu* i w każdym innym czasie byłby go przeprowadził bez trudności, nie oglądając się na swych radykalnych kolegów, idących ręka w rękę z parnelistami. Teraz atoli stanowisko jego nie jest tak silne, żeby mocno się nie zachwiało w skutek wielkiego przesilenia w łonie gabinetu. Popularność jego bądź co bądź została nadwerężona przez agitację torysowską, przypominającą ustawicznie Anglikom, że p. Gladstone od chwili objęcia rządów ponosi same tylko klęski w sprawach zagranicznych. I tak, wnet po objęciu steru, wszedłszy w zatarg z Afganistanem, wywołał rewolucją w Kabulu, w której zginął reprezentant angielski, major Cavagnari, a potem zaczęła się krwawa i niesławna dla Anglji wojna z tym krajem, która się skończyła wstąpieniem na tron emiratu zwolennika Rosji, będącego na jej żołdzie, Abdurrahmana-chana. Wnet potem wszedł w zatarg z Boerami w południowej Afryce i cofnął się, doznawszy zupełnej porażki. Zaraz wtedy wziął się do Egiptu, pokłócił się o ten kraj z całą Europą, zbombardował Aleksandrją, walczył z Arabimbaszą, potem z Mahdim, a doczekawszy się klęski chartumskiej, począł zwolna się cofać i teraz zupełnie opuszcza brzegi Nilu i kapituluje przed Europą. O zamorskie kolonje pokłócił się z Niemcami i przeprosił ks. Bismarka; wreszcie starł się z Rosją o granicę afgańską i także ustąpił; słowem, wszędzie szukał guza i wszędzie go znalazł, a wtedy natychmiast się cofał pośpiesznie, jak gdyby mu szło tylko o to, aby doznał klęski. — Owóż to przypomnienie Anglikom wszystkich jego grzechów cokolwiek obrało go z popularności, a z tego skorzystali radykalni członkowie gabinetu i postanowili ustąpić, jeśli *Crimes Act* będzie przadstawiony do prolongaty. P. Gladstone wszedł wtedy w kompromis, który bardzo zakrawa na rejteradę: zaproponował żeby nie *Crimes Act*, ale coś innego, nierównie łagodniejszego, a przecież mającego cechę ustawy wyjątkowej, zaprowadzić tylko jeszcze na rok, jako przejście do stanu normalnego. Zgodzili się na to radykalni członkowie gabinetu i przesilenie zostało zażegnane.

Pruskie żądanie, aby pretensje ks. Cumberlanda do brunszwickiego tronu były uznane za szkodliwe dla całej Rzeszy niemieckiej, Rada Związkowa odesłała do komisji nie konstytucyjnej, lecz prawniczej, z czego wnoszą, że rzecz jest już w zasadzie rozstrzygnięta na niekorzyść księcia Cumberlanda i zostaje tylko uchwałę Rady odziać w szatę prawną. Oprócz *Germanji* wszystkie zgoła dzienniki niemieckie nie znajdują dość silnej pochwały dla ks. Bismarka za jego stanowczość w tej sprawie, a stronnictwo dążące do powolnego usunięcia wszystkich panujących rodzin i zjednoczenia Niemiec pod jedynym tronem cesarza, żąda ogłoszenia Brunszwiku krajem cesarstwa — *Reichsland*'em. Tak też prawdopodobnie będzie załatwiona ta sprawa.

Projekt neutralizacji kanału suezkiego, wypracowany przez podkomisją konferencji paryzkiej jeszcze nie przyszedł pod obrady pełnego zgromadzenia pełnomocników. Odbywają się narady poufne między ministrami spraw zagranicznych. Anglja stara się przeciągnąć Niemcy na swoję stronę i w tym celu lord Roseberry, jeden z ministrów angielskich i ulubieniec p. Gladstone'a, przybył z rewizytą do hr. Herberta Bismarka. Dzienniki berlińskie dość ironicznie traktują te zabiegi, proponując szlachetnemu lordowi, aby raczej poruszył kwestją... dobrego wychowania dzieci.

Choć widmo wojny usunęło się w cień przyszłości, Turcja przecież się zbroi i pospiesznie z wszelkiemi ustępstwami łagodzi spory wewnętrzne. Obstalowała tedy u Kruppa 500 dział polowych i fortecznych, a równocześnie uczyniła zadość wszystkim żądaniom mieszkańców Krety i bardzo energicznie się wzięła do tępienia rozbójników w górach rodopskich. Tu przecież się okazało, że wojska rumelijskie, zostające pod komendą rosyjskich oficerów, stanęły niejako w obronie rozbójników, bo rozbitych na granicy Rumelji nie pozwoliły ścigać.

Serbja także się zbroi. Mianowicie, zamówiła w paryzkich wojskowych giserniach, wyrabiających armaty podobno lepsze od kruppowskich, 45 bateryj polowych i 6 górskich, czyli razem 306 dział z wszystkiemi przyborami.

Śmierć Wiktora Hugo góruje we Francji nad wszystkiemi sprawami. Dała ona w sobotę powód do gorących rozpraw w parlamencie, których przebiegu podać nie możemy dla braku miejsca. Zrobimy to jutro.

Sprawy wyborcze.

Wśród inteligencji lwowskiej powstał projekt postawienia kandydatury doktora Stanisława Madeyskiego obok kandydatury JE. p. dr. Smolki. Myśl to poważna i rozumna, świadcząca, że inteligencja ta budzi się z letargu i pragnie rehabilitować stolicę kraju. Nadto myśl ta jest wysoce polityczna. Największy krzykacz nie zdoła zaprzeczyć, że obecność dr. Madeyskiego w Radzie państwa jest nieodwołalnie potrzebna. Wielki talent i gruntowna wiedza postawiły go przecie w rzędzie gwiazd naszej Delegacji. Tymczasem dzięki pewnej awersji do notarjuszów, panującej wśród ludu naszego, dr. Madeyski nie mógł się już ubiegać o mandat z gmin wiejskich z okręgu Bochnia-Brzesko, który dotąd reprezentował. Wprawdzie szlachta, przeświadczona o pożytecznej pracy tego posła, postanowiła otworzyć mu jeden z zachodnich okręgów w kurji większej posiadłości; ale udanie się tego projektu jest rzeczą wielce wątpliwa. Naprzód dla tego, że wspomniany okręg ma już kandydata, który go dotąd reprezentował ku zupełnemu zadowolnieniu wyborców; następnie, że usunięcie w ostatniej chwili tego kandydata dla otworzenia miejsca drowi Madeyskiemu dotknęłoby boleśnie religijne uczucia ludu; wreszcie, że projekt ten powstał już dość późno, a ponieważ sprawa jest wysoce drażliwa i delikatna, przeto nie może być energicznie prowadzoną.

W takich warunkach może snadno przyjść do tego, że dr. Madeyski nie zostanie wybrany w tym okręgu, w którym go pragną teraz postawić. A ponieważ kurja większych własności wybiera ostatnia, przeto może zajść ten smutny wypadek, iż człowiek, o którego pożyteczności w Radzie państwa nikt w kraju nie wątpi, osiądzie na lodzie.

Dla Lwowa nastręcza się więc świetna sposobność oddania wielkiej krajowi usługi i pokazania, że stolica nasza stoi na tej wyżynie politycznej, jaką zajmować powinna pierwsza w kraju gmina i umie śpieszyć krajowi z pomocą, wtedy gdy ona się okaże potrzebną.

Z Tarnopola donoszą nam, że w niedzielę odbył się tam bardzo przyzwoicie i spokojnie sejmik relacyjny pod przewodnictwem dr. Maxa, a na którem dr. Euzebjusz Czerkawski zdał sprawę z swej działalności w Radzie państwa. Szanowny i wielce zasłużony poseł przedstawił jasno i treściwie wszystkie pożytki, jakie odnieśliśmy wespół z całem państwem w ubiegłej kadencji, udowodnił, jak dodatnio pracowała nasza Delegacja i wykazał, że idąc tą drogą, po której ona kroczyła, można jedynie podnieść kraj, wprawdzie powoli i stopniowo, ale za to pewną i twardą nogą. Zgromadzeni licznie wyborcy, niezbałamuceni wcale przez agitację żywiołów negacyjnych, uwieńczyli szczerym oklaskiem mowę zacnego posła, uchwalili mu wotum zaufania i z zapałem postawili ponownie jego kandydaturę.

Relacje, jakie otrzymujemy z Przemyśla, nie są natury dodatniej. Na odbytem w niedzielę zgromadzeniu p. Edmund Mochnacki cofnął swoję kandydaturę, stanęli zaś tylko pp. Sawczyński, Harwot, Hauser, Smaglawski, Roszkowski i Niemczynowski. Z wyjątkiem p. Sawczyńskiego, którego wybór przyniósłby niezawodnie pożytek sprawie publicznej, reszta są albo ludzie zgoła nieznani, o których więc nic powiedzieć nie możemy, albo ludzie zanadto źle znani, o których nic dobrego powiedzieć niepodobna. W każdym razie sytuacja w Przemyślu nie jest dziś jeszcze jasna; pewnem to tylko, że wszyscy ludzie poważni skupią się dokoła kandydatury p. Sawczyńskiego.

Izba handlowo-przemysłowa w **Brodach**, ma przedstawić na swojego kandydata p. **Reicha**, członka krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. P. Reich od wielu lat przebywa w Krakowie i mówi już nieźle po polsku. Będzie on bez wątpienia w razie wyboru należeć do Koła polskiego.

Komitet Centralny krajowy przyjmie, jak się dowiadujemy, przychylnie jego kandydaturę.

Sprostować winniśmy drukarski błąd, który się wkradł w podanej przez nas liście zatwierdzonych dotąd kandydatur przez Komitet Centralny dla Galicji wschodniej. W okręgu Buczacz-Czortków postawiona i zatwierdzona jest kandydatura pana Mikołaja Wolańskiego, a nie pana Władysława Wolańskiego, posła sejmowego i członka Komitetu Centralnego.

Główny Komitet ruski ogłosił wreszcie w ruskich pismach zatwierdzone przez siebie kandydatury. Owóż między tą listą, którą Komitet ruski teraz ogłasza, a tą, którą podaliśmy w numerze 112 *Przeglądu* (z dnia 17. maja) jest pewna różnica. Partja tak zwanych narodowców jest w teraźniejszej liście bardziej jeszcze upośledzona, niż była w poprzedniej. Niektórym z nich oddano n. p. te okręgi, gdzie absolutnie nie mają najmniejszej szansy wyboru; za to moskalofile wybrali sobie takie okręgi, w których przynajmniej mogą się łudzić pewną nadzieją. Lista najnowsza przedstawia się jak następuje:

1) **Lwów**-Gródek-Jaworów: p. B. Nahorny.
2) **Brody**-Kamionka: ks. Sirko.
3) **Buczacz**-Czortków: ks. Hałuszczyński.
4) **Tarnopol**-Skałat-Zbaraż: prof. Barwiński.
5) **Husiatyn**-Trębowla: prof. Szaraniewicz.
6) **Złoczów**-Przemyślany: radca Rożankowski.
7) **Kałusz**-Dolina-Bóbrka: prof. Romańczuk.
8) **Stryj**-Drohobycz: radca Kowalski Bazyli.
9) **Żółkiew**-Rawa-Sokal: radca Kowalski B.
10) **Stanisławów**-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz: Kułaczkowski.
11) **Zaleszczyki**-Horodenka: adjunkt sąd. Kulczycki.
12) **Jarosław**-Cieszanów: prof. Wachnianin.

Korespondencje.

Kraków dnia 24 maja.

(§) Komitet centralny przedwyborczy dla zachodnich powiatów odbył wczoraj (23 b. m.) w sali Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie pełne posiedzenie, na którem załatwiono, bądź stanowczo, bądź przedwstępnie, wszystkie relacje komitetów przedwyborczych powiatowych, jakie do dnia 23 maja wpłynęły na ręce prezydjum Komitetu Centralnego.

Zanim ogłoszonym będzie oficjalny komunikat z rezultatu tych obrad, pospieszam z doniesieniem głównych postanowień Komitetu, ile że bardzo już krótki czas dzieli nas od terminu wyborów, wiadomości tedy podawane być muszą szybko, aby obywatelstwo nasze wyrobić sobie mogło zdanie co do każdoczasowego stanu akcji wyborczej i co do dalszego jej rozwoju.

Komitety przedwyborcze powiatów: **bialskiego i żywieckiego** przedstawiły jednomyślnie kandydaturę JE. ministra **Ziemiałkowskiego**, którą też Komitet Centralny zatwierdził. Jeżeli się zważy, że p. minister Ziemiałkowski nie zostaje w żadnych zgoła bliższych stosunkach z powiatem bialskim i żywieckim a nawet kandydatura jego w zaprzeszłej kadencji podniesioną była w tych powiatach tylko wypadkiem, gdyż powiaty te nie mogły się były wówczas zgodzić na jednego kandydata— przyznać należy wielki takt i wyższy prawdziwie pogląd polityczny reprezentantom tych powiatów w jednozgodnem postawieniu kandydatury pana Ziemiałkowskiego na nową kadencję. Zawdzięczać to należy głównie prezesowi Rady powiatowej bialskiej i posłowi na Sejm krajowy panu Stanisławowi Kluckiemu tudzież, używającym w powiecie żywieckim wielkiego wzięcia i wpływu pp. Józefowi Łazarskiemu, posłowi na Sejm krajowy i dr. Stanisławowi Łazarskiemu, adwokatowi w Białej, którzy w samem zarzewiu umieli pokonać prąd agitacji, jaki się w pewnych sferach przeciw ponownemu wyborowi p. Ziemiałkowskiego był pojawił.

Komitety przedwyborcze powiatowe: **Kolbuszowa-Rzeszów** przedstawiły jednomyślnie kandydaturę p. **Zdzisława hr. Tyszkiewicza**, dotychczasowego posła do Rady Państwa z tegoż okręgu. Komitet Centralny zatwierdził tę kandydaturę. Również zatwierdził Komitet kandydaturę posła księdza **Ludwika Ruczki**, przedstawioną jednomyślnie przez komitety powiatowe: **Tarnobrzeg-Mielec**. Dalej zatwierdził Komitet kandydaturę prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie posła na Sejm krajowy pana **Ryszarda Zawadzkiego**, przedstawioną przez komitety powiatowe: **Tarnów-Pilzno-Dąbrowa**, jednomyślnie, po zrzeczeniu się kandydatury ks. dr. Adama Kopycińskiego, posła do Sejmu krajowego. Zarazem uchwalił Komitet podziękować ks. Kopycińskiemu za zrzeczenie się i prosić go o popieranie wpływem swoim zatwierdzonego kandydata.

Komitety powiatowe: **Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa-Grybów**, przedstawiły jednomyślnie kandydaturę prezesa sądu obwodowego w Nowym Sączu p. **Leonarda Jarosza**.

Komitety powiatowe: **Krosno-Jasło-Gorlice** nie zgodziły się na kandydata z tego okręgu. Krosno i Jasło większością głosów obrało kandydatem p. Józefa Jasińskiego, zaś komitet powiatowy Gorlicki przyjął nieznaczną większością głosów kandydaturę p. Ignacego Skrochowskiego. Komitet centralny, rozważywszy stan rzeczy, zatwierdził kandydaturę **pana Józefa Jasińskiego**.

Komitety powiatowe: **Myślenice-Wadowice** przyjęły znaczną większością kandydaturę p. **Józefa Popowskiego**, którą też Komitet centralny zatwierdził.

W okręgu wyborczym: **Brzesko-Bochnia** nie przyszło do zgody pomiędzy komitetami przedwyborczemi. Komitet brzeski przyjął wszystkiemi głosami kandydaturę p. Jana hr. Stadnickiego, zaś komitet bocheński jednomyślnie kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza. Komitet bocheński zaproponował brzeskiemu wspólne posiedzenie dla załatwienia sprawy; komitet brzeski jednak nie przyjął tej propozycji. Gdy p. Władysław Struszkiewicz w piśmie do Komitetu centralnego wystosowanym oświadczył, że kandydować będzie z tego okręgu w tym tylko razie, gdy Komitet centralny zatwierdzi jego kandydaturę, przeto Komitet, rozważywszy stan rzeczy, zatwierdził większością głosów kandydaturę posła **Jana hr. Stadnickiego**.

Również w okręgu wyborczym: **Łańcut-Nisko** nie przyszło do zgody. Łańcut przyjął i przedstawia kandydaturę p. Antoniego Oborskiego, Nisko zaś kandydaturę p. br. Hompescha. Komitet Centralny nie powziął w tym składzie rzeczy stanowczej uchwały, lecz wysłał do okręgu powyższego delegatów w osobie pp. Artura hr. Potockiego i br. Tadeusza Horocha, w celu zbadania rzeczy na miejscu, osiągnięcia porozumienia i zdania o tem relacji Komitetowi Centralnemu.

Komitety powiatowe okręgu: **Kraków-Chrzanów-Wieliczka** nie osiągnęły zgody w przedstawieniu kandydatur. Pierwsze dwa przedstawiają jednomyślnie p. Antoniego hr. Wodzickiego, zaś w powiecie wielickim podniesiono kandydaturę ks. prof. Chotkowskiego. Komitet Centralny w celu osiągnięcia porozumienia, postanowił wysłać tam delegatów w osobie prof. dr. Zolla i p. Henryka Kieszkowskiego.

Na tem zakończyły się obrady nad relacjami komitetów powiatowych.

Z kurji miast zapisać wypada fakt, który zaszedł w okręgu **Jarosław-Rzeszów**. Komitet miejski w Rzeszowie zażądał rozstrzygnięcia spornej pomiędzy temi miastami kwestji, mianowicie, na które z nich przypada kolej postawienia kandydatury. W czasie poprzednich wyborów porozumiały się bowiem rzeczone miasta w ten sposób, że prawo stawiania obowiązującej oba miasta kandydatury, wykonywać będą kolejno. Teraz właśnie przyszła była kolej na Rzeszów. Komitet centralny odmówił jednak rozstrzygnięcia w tej materji, ponieważ jedna tylko strona żądała załatwienia.

Stanisławów dnia 25. maja.

Agitacja przedwyborcza w pełnym toku. Oba komitety ogłosiły plakatami swoich kandydatów.

---

19)

„FRIEBE“

KOMEDJA W PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Rikobsohn.

Istotnie ruch jak w mrowisku; te popołudniowe przyjęcia są bardzo przyjemne! Tyle się osób przemija (*na stronie do Poniewskiego*). Mój drogi panie, chciałem z panem pomówić o jednym jeszcze interesie niezmiernie ważnym, a dla nas obu korzystnym, więc gdyby można wyprawić tych panów...

Poniewski (na stronie do *Rikobsohna*).

To się łatwo zrobić nie da, zresztą czekam tu na kogoś.

Rikobsohn (j. w.).

W takim razie, wyjdźmy na chwilkę! To niedługo potrwa.

Rubenstock (odprowadzając na str. *Poniewskiego*).

Mam bardzo korzystną propozycję dla pana w antrepryżce, w której sam przyjąłem znaczny udział, gdybyśmy mogli zostać sami na chwilkę.

Poniewski (do *Rubenstocka*).

Nie wyprawię ich, a czekam tu.. (*patrzy na zegarek — do siebie*). Blisko piąta! Ona za chwilę nadejdzie, co tu począć?

Pękalski.

Ja oprócz komisu mamy, mam jeszcze do pana mały interesik i gdyby ci panowie pozwolili.

Poniewski (do siebie).

Ha, nie ma innej rady, trzeba wyjść z nimi (*głośno*). Wszyscy trzej panowie macie do mnie interesa. Pozwolicie, że zostawię tu słówko do kogoś, który ma nadejść i odprowadzę panów. Po drodze opowiecie mi, o co chodzi. (*Siada przy biurku i pisze kartkę, którą zostawia pod presse-papier*).

Rubenstock.

Dobrze, a zatem ja zaczynam.

Rikobsohn.

Ja zastrzegłem sobie pierwszeństwo.

Pękalski.

Na mnie mama czeka, muszę się spieszyć.

Poniewski (do siebie).

Ucieknę im z drogi! ma klucz od drzwi a Jan nie wpuści nikogo! (*głośno*) Służę panom.

Rikobsohn.

Ha! niechże patagonja zaczyna!

SCENA III.

Vaugars potem *Katarzyna*.

Vaugars (wchodzi drzwiami z prawej).

Ah monseigneur! se fait attendre! (*czyta z kartki*) Wiadomości niezmiernie ważne! czekam o piątej, nie spóźnij się — Katarzyna po przyjęciu idzie do matki. „Twój na zawsze“. Aha, na zawsze Henryk“. — Zaczyna mnie już nudzić ten mój „na zawsze“ Henryk. Nie jestem pewna czy mnie kiedykolwiek bawił. A la longue wszyscy oni do siebie podobni. A pan de Vaugars, który każe mi załatwiać swoje interesa z moim przyjacielem Poniewskim! Alphonse va! No, ale co się z nim stało? jest jeszcze w okresie gorączkowym; czeka zwykle. Czyżby jaki wypadek? Może roztropniej będzie wycofać się? Zobaczmy czy nie zostawił jakiegoś znaku, listu. A, jest coś na biurku.

Katarzyna (z za drzwi z lewej).

Henryku! przez pomyłkę do mnie przynieśli depeszę (*wchodzi na scenę*) Ach! ty tutaj!

Vaugars (na stronie).

Ona! allons! du toupet (*głośno*) Jak widzisz, czekam na twojego męża.

Katarzyna.

Czemuż nie zaszłaś do mnie, byłabym go kazała poprosić.

Vaugars.

Wiedziałam, że to dziś twój dzień i właśnie wybierałam się do ciebie, kiedy pan de Vaugars prosił mnie o zobaczenie się z twoim mężem. Ma znaczne wypłaty na jutro! sam pojechał do konsula, a mnie tu przysłał. Lokaj w przedpokoju widać przez pomyłkę powiedział mi, że pan jest u siebie, weszłam zatem tutaj i jak siostra Anna je ne vois rien venir.

Katarzyna.

Oprócz mnie.

Vaugars.

A tak! oprócz ciebie! właśniem się wybierała przejść tamtędy, kiedyś ty weszła. Czy już nie masz gości.

Katarzyna.

Rozeszli się wszyscy! i ja miałam wyjść do mamy, kiedy przyniesiono mi przez pomyłkę telegram, adresowany do mojego męża. Chciałam mu go oddać, i zastałam ciebie.

Vaugars.

A zatem rób mi i tu honory domu! Ma ładne drobiazgi twój mąż! majoliki, fajanse, porcelany! A! ten mandaryn jest prześliczny! (*Zachodzi za półkę tak, że ją w części zakrywa od głównego wejścia*).

Katarzyna.

Porusz go! jak się kiwa, jest jeszcze komiczniejszy.

SCENA IV.

Vaugars, Katarzyna, Poniewski.

Poniewski (wchodzi drzwiami w głębi i mówi idąc ku Katarzynie, obróconej do niego tyłem).

Daruj najdroższa! musiałem wyjść z nimi zostawiłem kartkę na biurku. (*Katarzyna zwraca się do niego*). Moja żona!

Katarzyna.

I pańska najdroższa! czekała tu na pana!

Poniewski.

Wierz mi Katarzyno, że...

Katarzyna.

Czemu mam wierzyć? że bywają ludzie bardziej od was obojga nikczemni, nie uwierzę!

Vaugars.

Pani! zrozumiej że...

Katarzyna.

Zrozumiałam zupełnie! od razu! Pani przyszłaś żądać kredytu dla swojego męża — ten pan ci go udziela z resztek posagu swojej żony. Ten pan kupuje, pani sprzedajesz, a ja płacę; wszyscy troje jesteśmy tu na swojem miejscu.

Poniewski.

Ależ pozwólże sobie wytłómaczyć, że tylko fatalna pomyłka.

Katarzyna.

Prawdziwie że fatalna! Ja pańską żoną! ja przyjaciółką tej kobiety! Panie! rozumiesz pan, że od tej chwili wszystko między nami skończone, że bardziej niż obca dla ciebie — zachowam dla pana tylko pogardę i obrzydzenie, ale powiedz pan co sądzisz sam o sobie! Nie zdrada twoja mnie oburza, nie romans z awanturnicą! przypuszczam, że można się sprzeniewierzyć żonie, tam szczególniej gdzie z jednej strony była komedja a z drugiej uczucie, mrożone lodem obojętności, wygasło; ale kochankę swoją wprowadzić do rodziny żony — zrujnować ją na nią i kazać jej jeszcze płaszczem swojej nieświadomości pokrywać takie błoto! Ah nie! na to trzeba być ostatnim z ludzi.

Vaugars.

Małe tremolo w orkiestrze i melodramat gotowy! Ponieważ to nie jest mój rodzaj, pozwolisz moja droga, że wielką scenę małżeńską odegracie bezemnie.

Katarzyna.

Więc masz pani i tę bezczelność!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ale i w tym względzie zachodzi charakterystyczna różnica: komitet. popierający kandydaturę dr. Mroczkowskiego, okazał się różnojęzycznym (plakaty w języku polskim, ruskim i żydowskim) nietylko pod względem formy zewnętrznej. ale i treści. W odezwie polskiej jest np. wzmianka o Komitecie Centralnym i „królewskich grodach“ Stanisławowa i Tyśmienicy, co wszystko pominięto w odezwie przeznaczonej dla Rusinów, nie uznających naszego Centralnego Komitetu i nie mających najmniejszego pietyzmu dla wspomnień królewskości. Nareszcie w odezwie żydowskiej położono szczególniejszy nacisk na słowa Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną“, aby niemi poprzeć lokalną kandydaturę dr. Mroczkowskiego. Z tego widać, że ci panowie umieją wybornie akomodować się do różnych upodobań i gustów swej klienteli i mają także pewnego rodzaju politykę. Kierownictwem zaś tej polityki zajmuje się nie komitet obszerniejszy lub ściślejszy, ale pewien rodzaj „kamarylli“. jaka na długo jeszcze przed rozpoczęciem agitacji wyborczej utworzyła się przy boku dr. Mroczkowskiego. Celem jej wielkiej polityki było, aby bądź co bądź nie dopuścić do wyboru dr. Bilińskiego. Rozpatrzywszy się jednak we wszystkich rezerwowych kandydatach obozu tromtadratycznego. przekonała się, że żaden z nich nie ma szans uzyskania mandatu w Stanisławowie. Postanowiono więc najpierw postawić pozornie kandydaturę dr. Madejskiego, jakby jabłko niezgody pośród stronników dr. Bilińskiego, a tymczasem w skrytości pracowano nad tem, aby skłonić dr. Mroczkowskiego do rzucenia na szali wyborów swej popularnej w mieście osoby.

Dr. Mroczkowski, związany tyloma interesami i rozległą praktyka w mieście. z trudnością tylko dał się nakłonić do tego kroku, znając niewątpliwie trudności nowych obowiązków i nieposiadanie odpowiednich warunków. I nadziwić się, rzeczywiście, nie możemy. jak prawość jego mogła zezwolić na ofiarowanie swej osoby nie do kandydowania na serjo i do zatrzymania mandatu przez cały czas kadencji, lecz tylko do podstawienia nogi kandydaturze dr. Bilińskiego. Nasz dotychczasowy poseł, nieobrany przy obecnych wyborach do Rady państwa. już więcej kandydować z naszego miasta nie będzie. uważając obecne pominięcie za dowód nieufności, a wtenczas, po niejakimś czasie. dr. Mroczkowski będzie mógł złożeniem mandatu utorować drogę do godności poselskiej komukolwiekbądź z obozu, lubującego się w opozycji dla samej opozycji.

Taka zatem jest geneza kandydatury lokalnej.

Jaki jej początek, takie i środki działania. Najpierw postanowiono nie dopuścić dr. Bilińskiego do zetknięcia się ze swymi wyborcami. grożąc, w razie przybycia i wystąpienia z mową kandydacką, użyciem wszelkich środków, w jakie tylko obfituje arsenał tromtadracji. Jest to bezwątpienia arcyliberalny i postępowy środek — niedopuszczenie przeciwnika do mówienia ze strusiej obawy przed jego dominującą inteligencją i czystem pod względem politycznym sumieniem. Do tejże kategorji środków prohibicyjnych należy uchwała „wtajemniczonych“, aby na przyszłem walnem zgromadzeniu wyborców. wyznaczonem na dzień 24. maja, wybrawszy przewodniczącego ze swego obozu, wezwać dr. Mroczkowskiego do wypowiedzenia w kilku słowach swego „credo“ politycznego, a potem zamknąć natychmiast zgromadzenie, nie dopuszczając do żadnej interpelacji. Znając brak wymowy i wykształcenia politycznego u swego kandydata, obawiano się, żeby nie stawiano interpelacyj, dotyczących rozmaitych kwestyj społecznych lub ekonomicznych. na które kandydat mógłby bardzo mało odpowiedzieć, albo i wcale nic. Ale czyż podobne postanowienia nie są dobrowolnem przyznaniem się do nietrafności wyboru kandydata. a nawet, rzec można, niekorzystnem świadectwem. wydanem jemu samemu przez własnych stronników?

A teraz przejdźmy do środków, używanych przez agitację. Stało się to prawie stereotypowym frazesem u stronników dr. Mroczkowskiego. że dr. Biliński jest kandydatem rządowym, że rząd wywiera przez swoje organa w tym kierunku presję. Gdyby tak istotnie było, to kilku urzędników i profesorów, związanych interesem lub stosunkami z partją magistracką, nie figurowałoby na liście członków komitetu, popierającego dr. Mroczkowskiego, kandydata w takim razie antirządowego. W liczbie członków tegoż komitetu znajdujemy nawet nazwiska trzech radców sądowych — niedawno do naszego miasta przybyłych i nieznających wcale stosunków miejscowych — których wciągnięto do agitacji wyborczej li tylko dlatego, aby, jak się panowie agitatorowie z lubością wyrażają, „żydów nastraszyć“.

Dalej potężnym środkiem do wywierania presji na uboższych lub zadłużonych wyborców służy kasa oszczędności, znajdująca się najzupełniej w rękach partji magistrackiej. Klientela tejże, składająca się z ubogich rzemieślników żydowskich, otrzymała stanowczy nakaz głosowania za dr. Mroczkowskim, pod groźbą utraty wszelkiego kredytu. Ale i na to znalazł się środek zaradczy. Celem wyzwolenia swych uboższych współwyznawców z pod tej presji, zamożniejsi Izraelici postanowili utworzyć rodzaj banku zaliczkowego. Na ten cel już do dnia wczorajszego subskrybowano 24.000 złr. Sprawa jego urzeczywistnienia jest zatem na dobrej drodze.

Zapowiedziane na dzień 24-go maja walne zgromadzenie nie przyszło do skutku. Rozbiło się już przy wyborze przewodniczącego. Stronnicy d-ra Mroczkowskiego, stosownie do planu z góry ułożonego, postanowili wybrać na przewodniczącego radzcę Sądu okręgowego, Majeranowskiego. Ponieważ p. Majeranowski bywał zawsze uderzająco parcjalnym. a warunków dobrego przewodniczenia licznemu zgromadzeniu wcale nie posiada, z tego powodu stronnicy d-ra Bilińskiego zaproponowali na przewodniczącego Zdzisława Cieńskiego, właściciela dóbr ziemskich. Gdy obie strony obstawały przy swoich propozycjach, a skonstatowanie większości przy powszechnej wrzawie i zamieszaniu było niepodobne, — okazało się rzeczą widoczną, że walne zgromadzenie, na którem miano proklamować kandydaturę d-ra Mroczkowskiego do skutku nie dójdzie.

Wniosek zaś stronników d-ra Bilińskiego aby odroczyć walne zgromadzenie na czas najbliższy, a tymczasem prosić swego kandydata o przybycie do naszego miasta i wystąpienie z mową kandydacką współcześnie ze swym przeciwnikiem — nie został przez partją d-ra Mroczkowskiego przyjęty. Można z tego wszystkiego mieć jasne wyobrażenie, jakiemi to środkami pragnie partja magistracka zdobyć mandat dla d-ra Mroczkowskiego, jeżeli nawet tak słuszna i umiarkowana propozycja, stosowana w całym cywilizowanym świecie w razie występowania kilku kandydatów, nie została uwzględniona. Przy entuzjastycznych okrzykach przeważnej części wyborców na cześć d-ra Bilińskiego i oburzeniu na fakcyjne praktyki koryfeuszów partji przeciwnej zgromadzenie wyborców rozwiązało się.

A teraz, na zakończenie. parę słów korespondentowi *Gazety Narod.* Zapewnia on bowiem uroczyście, że kandydatura d-ra Mroczkowskiego „znalazła jak najlepsze przyjęcie we wszystkich kołach wyborców.“ Wyborną jednak ilustracją prawdziwości powyższego zapewnienia było wczorajsze walne zgromadzenie wyborców. — Znajdujemy tam także po kilka razy powtarzające się twierdzenie o bezinteresowności i wielu innych pięknych przymiotach u stronników dr. Mroczkowskiego. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem z korespondencji *Gazety Narodowej*, matadorowie tego stronnictwa spojrzą na siebie i uśmiechną się znacząco, jak dwaj angurowie z czasów Cycerona.

Wiedeń 24. maja.

(*Stagnacja i niepewność. — Staatsbahn. — Südbahn. — Alpine. — Lloyd. — Bankgesellschaft. — Unionbank*).

(. ·) Zaczął się ubiegły tydzień tendencją zupełnie niewyraźną. Kursa chwiały się i wahały, lecz prawie bez interwencji spekulacji, która nie chciała się angażować w żadnym kierunku. Ta niedyspozycja nastąpiła tylko na targu kolejowym. Szczegółowe wiadomości o bilansie Staatsbahnu wpłynęły na znaczny spadek tych papierów. Dochody Staatsbahnu za rok ubiegły wyniosą 19,585.864 złr., wydatki 18,859.913 złr., pozostanie zysk 725.901 złr. Zysk ten od poprzedniego jest mniejszy o 3 miliony złr. chociaż wydatki wzrosły tylko o $^1/_2$ miliona.

Ponieważ dywidenda jest zaproponowaną 30 fr., trzeba zatem z pozostałości r. 1883 wynoszącej 1,247.465 złr. wziąść w tym celu 612.000 złr., tak, że pozostanie jeszcze 633.812 złr. do przeniesienia. Rada zawiadowcza uchwaliła w zasadzie emisję obligacyj złotych. Giełda oceniła ten rezultat bardzo niekorzystnie, kurs Staatsbahnów spadł znacznie. Lecz ostatecznie był to przecież jakiś ruch, który zwolna wzrastał i z którego skorzystały akcje Czerniowieckie i Żegluga na Dunaju, kursa ich podniosły się.

Odtąd ruch i zastój następowały po sobie prawie od godziny do godziny, w miarę wiadomości politycznych i depesz o usposobieniu giełd zagranicznych. Plac tutejszy przedstawiał widok opłakany; kursa albo stały, albo kręciły się w kółko. Spekulanci rozpaczali; wiatr zmieniał się tak często, że było niepodobieństwem naznaczyć jakąkolwiek tendencję. Nikt więc nie chciał się angażować; wrażenia sprzeczne wywołały ogólną irytację. Agio od złota ustanowiono odtąd 24%, znacznie podniosła się także cena cukru, a warunki te powinnyby sprzyjać haussie rent złotych i banków mających do czynienia z cukrem. Tymczasem bynajmniej; gdyż równocześnie rozszerzano wieści o chorobie ks. Bismarka i cesarza Wilhelma, o bliskiem niebezpieczeństwie w Rosji podatku od kuponów i od obrotów, oraz, że dywidenda Nordbahnu nie przeniesie 145 zł. Cała nadzieja polepszenia się targu upadła. Jednakże powody uzasadnione i informacje pozytywne powinnyby sprzyjać żywemu ruchowi. Nic nieusprawiedliwia spadku staatsbahnów; sytuacja tej kolei nie jest wcale a wcale zachwianą. Biuletyny Südbahnu wykazują za ostatnie tygodnie stałe nadwyżki dochodów po 40.000 zł. Są widoki bardzo pomyślne dla wzrostu ruchu na tej kolei w skutek otwarcia kilku łączących się z nią kolei lokalnych. Skorzysta ona również z ulepszeń w portach Triest i Fiume, zkąd idzie główny jej przywóz i dokąd idzie główny wywóz. — Kurs iście śmieszny Alpiny powinienby również podnieść się w skutek ostatnich dyspozycyj. Zgromadzenie generalne odbędzie się 17 czerwca. Komitet specjalny uchwalił zaproponować wypłatę dywidendy tylko $2^1/_2$%, a przeznaczyć 425.000 zł. na giełdowe wykupno akcyj w miarę niskich kursów — najwięcej po 40 zł. — a przenieść na rok następny 590.000 zł. Jeżeli te uchwały zostaną zatwierdzone, giełda zostanie uwolnioną od troski, że akcje Alpiny nie są dostatecznie uplacowane. Lecz postanowienie Rady zawiadowczej jeszcze nie zapadło.

Zgromadzenie generalne *Lloyda* austr. węg. w Trieście, przyjęło bilans następny: zysk 2,638.347 zł., a po strąceniach statutowych 1,333.536 zł.; dywidenda 28 zł. Do funduszu asekuracyjnego przeznaczono 87.710 zł. — wynosi on 2.687.710 zł.; — do funduszu rezerwowego 259.909 — wynosi on 1,697522 zł. — do przeniesienia 24.067 zł. Trzeba zanotować rzadki wypadek, że rada zawiadowcza proponowała dywidendę tylko $26^1/_4$ zł., a zgromadzenie dopiero na wniosek akcjonarjusza podniosło ją na 28 zł. — Uchwała wymaga potwierdzenia rządowego.

Zgromadzenie generalne Wiener Bankgesellschaft przyjęło bilans i wniosek likwidacji za zgodą akcjonarjuszów francuskich. Zysk czysty 189.313 zł. nie będzie rozdzielony, lecz posłuży do ułatwienia likwidacji, którą przeprowadzi Anglobank.

Układy między Unionsbank a Zakładem kredytowym w sprawie upadłości firm cukrowych, postępują w sposób taki, że na ich skutek, kurs Unionsbanku się podniósł.

Bilans Nordwestbahnu wypadł niepomyślnie w skutek mniejszych transportów zboża, przesilenia cukrowego i konkurencji nowych kolei. Do wypłaty kuponu sieci gwarantowanej brakuje 304.479 zł., które musi pokryć fundusz rezerwowy; dywidendę proponuje rada zawiadowcza 3·50 zł. Na wypłatę dywidendy za linie niegwarantowane przypada 997.233 zł. Rada zawiadowcza proponuje wypłacić po 7 zł. od akcji lit. B., a przenieść na rok następny 52.233 zł.

Kurs Elbethal spadł znacznie; w Berlinie wielka sprzedaż na skutek poleceń z Wiednia. Jednak angażowania na zniżkę nie są uzasadnione; kupon wyniesie 7 zł., lecz spekulacja już przed miesiącem wiadomość tę zeskontowała. Dochody tej kolei za rok bieżący są znacznie większe; można oczekiwać, że kurs się podniesie.

Wielka i niepokojąca wiadomość nareszcie ogłoszoną została. Dyrekcja Nordbahnu uchwaliła dywidendę 152·50 zł. (w r. z. 173·25 zł.). Zgromadzenie generalne odbędzie się 25 czerwca. Główną przyczyną zmniejszenia dochodów jest obniżenie taryf. Rezultat ten przewyższa oczekiwanie giełdy.

Koniec tygodnia był bardzo zły; niedyspozycja giełdy wzrosła w skutek wiadomości o przesileniu gabinetowem w Londynie. Poziom kursów się obniżył; targu prawie nie było.

Ze wsi, 21. maja.

Jak uciążliwą i wadliwą jest ustawa bydlęca, o tem tylko może ten sądzić — kto żyje na wsi, wśród ludu wiejskiego i ma ciągle z nim styczność. Przytoczymy dla przykładu jeden z tysiącznych faktów, a każdy za słuszne uzna, że w tym kierunku zmiana jest niezbędnie potrzebna, boć przecież dążymy wszyscy do uproszczenia administracji i rozszerzenia swobód autonomicznych, a sami uchwalamy ustawę, która największe nieukontentowanie u ludu wiejskiego wywołuje.

I lud, jak w danym wypadku, ma słuszność, bo na takie szykany, nieprzyjemności, koszta i straty czasu wskutek ustawy bydlęcej żaden gospodarz w żadnem państwie nie jest narażony.

W pewnej wsi zdechła przy ocieleniu krowa. Posłano zaraz po oglądacza wiejskiego. Oświadczył on, że jest chory. Musiano więc szukać zastępcę. Okazało się jednak, że go nie ma w domu, dopiero po kilkagodzinnem szukaniu, znaleziono go w sąsiedniej wsi. Przyszedłszy na miejsce wypadku, pokiwał pan zastępca głową i oświadczył: „abo to ja weterynarz“ — poszedł zatem do oglądacza, ten dopiero wydał kartkę, z którą musiano iść do wójta, aby przybił pieczątkę; z tą kartką musiał posłaniec iść do rewizora bydła, który mieszka 8 kilometrów od wsi. Rewizora nie zastał w domu, zatem czekał do wieczora, naturalnie w karczmie, a kiedy wrócił od rewizora, było już tak późno, że nie można było krowy rozebrać i pogrzebać.

Tymczasem musiało zdechłe zwierzę leżeć w stajni, bo bez pozwolenia rewizora nie wolno ruszyć z miejsca. Owoż teraz w czasie letniej pory, następuje prędko rozkład, to też taka woń biła ze stajni, że musiano pootwierać drzwi i okna. Pytamy zatem: czy takie pedantyczne postępowanie mogło przynieść pożytek reszcie zdrowego bydła, które w stajni stało?

Trzeba tu jeszcze wziąć to na uwagę, że nietylko gospodarz poniósł dotkliwą stratę, ale jeszcze cały dzień stracił; bo musiał od Anasza do Kajfasza chodzić, w miasteczku czekać na rewizora, wstąpić do karczmy i coś się napić, co naturalnie naraziło go na wydatek.

Usunięcie tych biurokratycznych przepisów, które prowadzą do marnowania tak drogiego czasu, kiedy najemnik trudny i narażają na niepotrzebne wydatki jest niezawodnie potrzebniejszą rzeczą, jak projektowanie nad zapobieżeniem zamorskiej konkurencji. Bawimy się z wysoką ekonomiczną polityką, a tego, co jest szkodliwe, sprawia stratę czasu i na niepotrzebne koszta naraża, usunąć nie jesteśmy wstanie.

Ileż to naprzykład czasu każdy gospodarz wiejski traci, gdy chce sprzedać sztukę bydła? Musi przed jarmarkiem iść do oglądacza bydła, tam zapłacić za kartkę, z tą ruszać 7 do 10 kilometrów do rewizora po paszport i to tylko na jeden jarmark ważny.

Nie jest że to utrudnienie rozwoju handlu? A przecież taka komedja kosztuje skarb tysiące i nadto wywołuje największe nieukontentowanie u ludu, jakoteż narzekanie na panów którzy taką ustawę szkodliwą uchwalili.

Dodać jeszcze trzeba, że za najmniejsze uchybienie przepisów ustawy bydlęcej, może człowiek najuczciwszy dostać się do kozy.

Antwerpja 19 maja.

(*S.*) Jakto, Antwerpja? Jestem przecież w Brukselji, w moich własnych dwóch stancyjkach, w których już piąty rok mieszkam, i siedzę przy tem samem starem, mahoniowem biurku, przy którem nabazgrałem już tyle artykułów, a które podobno służyło do tej samej czynności dziadkowi mojej gospodyni, madame Gebhardt. Dla czegoż więc list mój datuję z Antwerpji?

Gdyby nie było innej przyczyny, mógłbym myśleć, że właśnie dla tego, iż siedzę przy biurku starego Gebhardta, który był pierwszym blagierem między belgijskimi dziennikarzami. Ale jest inna przyczyna. Jest ich nawet dwie. Pierwsza ta, że dziś cała Belgja blaguje swoją wystawą w Antwerpji. a druga, że właśnie z tego miasta przed godziną wróciłem. Mógłbym więc tam list ten napisać. gdyby karjera p. Gebhardta nie nauczyła mnie, że blaga wcale nie jest rzeczą tak złą, jak o niej mówią, i gdyby szanowni Antwerpianie, korzystając z wystawy, nie kazali sobie za wszystko, więc i za papier, i za atrament, i za pióra płacić trzy razy drożej niż warto. Zdzierstwo Antwerpian wyszło im na złe, bo kto tylko przybył na ich wystawę z Francji, Szwajcarji i Niemiec, mieszka w tutejszych hotelach i w dzień koleją przebywa tę krótką czterdziesto-minutową podróż do Antwerpji. Anglicy zaś, którym nie tyle idzie o koszta, bo zwykli za granicą sypać gwineami, co o wygody, których nie znajdują w hotelach Antwerpji, wpadli na świetny pomysł urządzenia okrętu-hotelu. W tym celu odpowiednio urządzili olbrzymi statek „Great-Eastern“, zawierający świetnie umeblowane numera, ogromną salę do tańców, drugą — koncertową, dalej: bibliotekę, czytelnię dzienników, restauracją, salę bilardową i t. d. Ten pływający hotel stanął na kotwicy na brzegu Szeldy i robi ogromną konkurencją miejscowym hotelarzom, bo oprócz wyszukanego komfortu, przynęca do siebie gości jeszcze tem. że w nim się co wtorku odbywają bale, a co czwartku koncerta dla czasowych jego mieszkańców.

Na samej wystawie, umieszczonej w parku miejskim, mało co jeszcze można zobaczyć. Od dnia otwarcia wystawy, t. j. od 2 maja, do dzisiaj ciągłe zimna i deszcze nie dały exponentom zupełnie się urządzić. Niektóre oddziały stoją jeszcze zamknięte, a towary mieszczą się w pakach. Exponenci ani myślą ich dobywać, bo główny gmach wystawy jest zbudowany tak niedbale, że podczas każdego deszczu woda przez dach strumieniami przecieka. Z pawilonów zagranicznych, pod względem architektury, niezawodnie najpiękniejszym jest włoski — lekki i zgrabny budynek oparty na kolumnach doryckiego porządku. Dość mile wpada w oko rosyjski pawilon, zbudowany na podobieństwo starosłowiańskich izb, z rzeźbionemi belkami i pękatemi słupami, które w środku są grubsze jak na obu końcach. Pełno tu rosyjskich kacapów; na ich tłuste nosy, podobne do spłaszczonej kartofli, na rozczochrane jakby umyślnie brody, czerwone koszule wiszące do kolan. aksamitne hajdawery i takie samo kaftany bez rękawów, tłum gapi się po całych dniach. O innych pawilonach wspominać nie warto; nie odznaczają się niczem; wewnątrz pusto w nich jeszcze, a zewnątrz — piękno architektoniczne budowniczowie chcieli widocznie zastąpić jaskrawością różnobarwnych ornamentacyj, które od deszczu bardzo się popsuły.

W tydzień po uroczystem otwarciu przez króla wystawy, otworzono bez żadnej ostentacji najpiękniejszy jej oddział — ogrodniczy. Belgja słynie z ogrodnictwa. To też ten dział wystawy zasługuje na zupełne uznanie. Przy wejściu do olbrzymiej sali, przedewszystkiem rzuca się w oczy kolekcja wspaniałych azalij, które co do rozmiarów są prawdziwemi drzewami, a pod względem rozmaitości barw, wielkości i obfitości kwiatów, przewyższają wszystko, co gdziekolwiek w tym rodzaju widziałem. Są one ustawione gęsto jedne przy drugich i podstrzyżone tak, że tworzą ogromną kwiecistą, różnobarwną półkulę, na której powierzchni prawie nie widać liści za kwiatami o nadzwyczaj delikatnych odcieniach. Mniej wspaniałą na pierwszy rzut oka, ale bardzo zajmującą jest wielka kolekcja storczyków; dalej zwracają uwagę palmy najdziwaczniejszych kształtów i ulistwienia, drzewa laurowe, klomby niezwykle wysokiej rezedy, która całkiem inaczej pachnie, niż nasza, potem róże, o jakich się naszym ogrodnikom nie śniło i wreszcie — kwiat ulubiony Belgów — tulipany w liczbie ogromnej, a każdy kwiat inny, różniący się od poprzedniego odcieniem. Są też tu i jagody różne, a niezwykłej wielkości, wyhodowane w donicach.

Pomimo, że — jakem powiedział — od początku wystawy nie ma dnia, żeby deszcz nie padał, a zimno trwa takie, że nikt nie zdejmuje zimowego paltota, mnóstwo osób ciągle odwiedza wystawę. Za 20 franków można kupić bilet wstępu na cały czas wystawy. Dotąd takich biletów sprzedano 10 tysięcy, lubo to dopiero początek. Przedsiębiorcy wystawy mają więc nadzieję, że zrobią dobry interes. Szkoda tylko, że dla wieśniaków nie porobiono żadnych ułatwień. W czasie paryzkiej wystawy w roku 1878 ministerjum Frère-Orban'a poniosło połowę kosztów podróży i utrzymania tych wieśniaków i robotników, których gminy lub korporacje wysłały. Ministerjum wówczas prosiło, aby się nie krępowano liczbą takich delegatów i postawiło tylko jeden warunek, ten mianowicie, aby ci delegaci, wróciwszy do domu zdali w prelekcjach relację z tego, co widzieli. Dzienniki francuskie pisały w swoim czasie, że przyniosło to wielką i namacalną korzyść, lubo wydatek poniesiony ze skarbu państwowego był niemały, bo ministerjum wypłacało każdemu delegatowi 60 fr. tygodniowo.

W parku, dokoła pawilonów wystawowych, prywatni przedsiębiorcy wznieśli mnóstwo ładnych, a nawet wspaniałych budynków i kiosków, w których można dostać wszystkiego, zaczynając od cygar, a kończąc na mleku „prosto od krowy“ — rzeczywiście prosto od krowy, bo tuż, przy gościach doi ją niezbyt nadobna, ale bardzo elegancko wystrojona belgijka. W tych budynkach i kioskach handelek idzie szparko — zwłaszcza w tych, które targują nektarami upajającemi i rozgrzewającemi, co przypisać należy słocie i nizkiej temperaturze. Jeden znajomy handlarz likworów i piwa mówił mi, że w ciągu pierwszego tygodnia tyle utargował, że samej akcyzy musiał zapłacić $2^1/_2$ tysiąca franków. Jak widzicie, interes niezły.

Od 1. czerwca zaczyna się główny sezon wystawy. Przybędzie król i mnóstwo arystokracji; spodziewają się ogromnego zjazdu z kraju i zagranicy. Przedsiębiorcy wyjdą doskonale, ale bo też przyznać im trzeba, że nie żałują grosza na reklamy. Ale, jak powiadam, sama wystawa nie przedstawia nic ciekawego, a przynajmniej bardzo mało. Z daleka, na przykład z Polski, jechać nie warto. Więc ostrzegam, że ci, których zwabią reklamy, mogą doznać przykrego rozczarowania.

Zresztą zobaczymy, co będzie dalej.

Walne Zgromadzenie

nauczycieli szkół wyższych.

Koło nauczycieli lwowskich szkół wyższych przed rokiem założone, rozszerzyło się w „towarzystwo.“ Na wzór Koła lwowskiego potworzyły się podobneż Koła w miastach: Kraków, Przemyśl, Drohobycz, Brody i Stanisławów, i przystąpiły jako filje do lwowskiego towarzystwa. W dnie Zielonych świątek odbył się zjazd wszystkich członków towarzystwa w sali ratuszowej.

Zebranie, liczące blizko 200 uczestników. zagaił dr. Bronisław Radziszewski. podnosząc potrzebę pracowania nad rozwojem oświaty w kraju, w jednym duchu, w jednej myśli — a wskazawszy na piękną tradycję komisji edukacyjnej — życzył pomyślności wspólnej pracy zjazdu.

Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpił zjazd do obrad nad tematami. Pierwszym był kto i jak powinien uczyć języka polskiego. Referenci pp. Sędzimir z Krakowa i Próchnicki ze Lwowa, przedstawili w tej kwestji obszerne referaty, w których tonem głównym było pewne i słuszne zażalenie na niedostateczny kult języka ojczystego w szkołach naszych. Wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabrali głos między innymi prof. Bobrzyński z Krakowa, tudzież Małecki i Ćwikliński. Poczem uchwalono:

1) Walne zgromadzenie uznaje konieczność wydania osobnej instrukcji do nauki języka polskiego i wydania wypisów polskich dla wyższych klas gimnazjów i szkół realnych; 2) wyraża przekonanie, że nauki języka polskiego powinni udzielać tylko nauczyciele do tego przedmiotu uzdolnieni; 3) upoważnia Wydział Towarzystwa, aby powyższe uchwały przedłożył w osobnym memorjale wysokiej Radzie szkolnej krajowej i prosił o ich wykonanie, dołączając projekt szczegółowej instrukcji; 4) uznaje koniecznem powiększenie liczby godzin języka polskiego w naszych dwóch gimnazjach (lwowskiem i brodzkiem)

---

45)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Aktorzy złożyli ciało na ziemi, a parobek wziął się energicznie do kopania, odrzucając czarne grudy ziemi na śnieg, co dziwnie posępne sprawia wrażenie, bo żyjącym zdaje się, że biedni umarli, jakkolwiek nic nie czują, drżeć będą od zimna w pierwszą noc grobową pod tem lodowatem nakryciem.

Tyran luzował chłopaka i grób pogłębiał się żwawo. Już rozdziawił szczęki dość szeroko, ażeby mógł pochłonąć trupa za jednem połknięciem, kiedy zgromadzone chłopstwo zaczęło wygrażać heretykom i okazywało jakby chętkę rzucenia się na aktorów.

Padło nawet kilka kamieni, które na szczęście nie trafiły w nikogo.

Uniesiony gniewem przeciwko tej hołocie, Sigognac dobył szpady, podbiegł ku zgrai i okładając gdzie się dało płazem, zagroził ostrzem. Na widok tej utarczki Tyran wyskoczył z dołu, chwycił jeden z drągów użytych do noszów i wywijał nim po grzbiecie tych. których obaliło energiczne natarcie barona.

Zbiegowisko rozproszyło się, wykrzykując przekleństwa i wtedy dopiero można było dokończyć pogrzebu Junaka.

Ciało obszyte w kawałek lasu, wyglądało w głębi dołu raczej jak rusznica obwinięta w zieloną kitajkę i zakopywana w tajemnicy, aniżeli jak zwłoki ludzkie, ułożone do ostatniego spoczynku.

Kiedy pierwsza garść ziemi upadła na wyniszczone ciało aktora, Pedant wzruszony, nie mogąc wstrzymać łzy, która zawisnąwszy naprzód na końcu czerwonego nosa, spadła do dołu jak serdeczna perła, wymówił płaczliwie te słowa. jako jedyną mowę pogrzebową nieboszczyka:

— Niestety! biedny Junak!

Poczciwy Pedant nie domyślał się, że powtarzał autentyczne słowa Hamleta, królewicza duńskiego, trzymającego w ręku głowę Yoricka, dawniej trefnisia przy dworze, jak się to pokazuje z tragedji imci Szekspira, poety bardzo w Anglji znanego i protegowanego przez królowę Elżbietę.

Dół zasypany został w ciągu kilku minut.

Tyran przykrył ziemię śniegiem, żeby ukryć ślady świeżego kopania, lękając się jakiegoś zbezczeszczenia trupa.

— A teraz — rzekł po skończonym pogrzebie — wynośmy się ztąd co żywo, nie mamy tu co robić, trzeba wrócić do oberży. Zaprzężmy wózek i dalej w drogę, bo to hultajstwo może napaść na nas w większej liczbie. Twoja szpada baronie i moje pięście nie obroniłyby nas. Gromada pigmejczyków może podołać olbrzymowi. Samo nawet zwycięztwo nie byłoby chwalebnem i nie przyniosłoby żadnych korzyści. Choćbyś pan nadział pięciu czy sześciu tych bałwanów, sławyby ci nie przybyło, a trupy narobiłyby nam kłopotu. Byłby lament wdów, wrzaski sierót — rzeczy nudne, a wygodne dla adwokatów, którzy z nich korzystają, żeby wpływać na sędziów.

Rada była dobra i usłuchano jej. W godzinę potem, po zapłaceniu rachunku, trupa wyruszyła w drogę.

Wózek toczył się z początku dość żwawo, ile na to pozwalały siły starej szkapy, pokrzepione całonocnym w stajni wypoczynkiem. i stan drogi zasypanej śniegiem z dnia poprzedniego.

Chłopstwo poturbowane przez Sigognaca i Tyrana mogło wrócić w większej liczbie, chodziło więc o to, aby zostawić za sobą przestrzeń uniemożliwiającą ściganie. Aktorzy ujechali dwie dobre mile w milczeniu: smutny koniec Junaka wzmagał jeszcze posępnemi myślami melancholję ogólnego położenia.

Każdy pomyślał sobie, że pewnego dnia może być tak samo pogrzebany przy gościńcu między padliną i zostawiony na pastwę fanatykom.

Ten wóz jadący mimo to dalej, symbolizował życie, posuwając się ciągle naprzód bez względu na tych, którzy za nim podążyć nie mogą i zemdleni czy też nieżywi padają w rów przy drodze.

Na temat ukrytego w tym symbolu sensu moralnego, Blazius, którego język świerzbił, zaczął perorować, popierając mowę mnóstwem przytoczeń, sentencji i maksym, zatrzymanych w pamięci z ról różnych Pedantów.

Tyran słuchał go nachmurzony, nie mówiąc ani słowa.

Myśli jego szły innym biegiem, tak, że Blazius, widząc roztargnioną minę towarzysza, spytał go, nad czem tak duma?

— Myślę — odparł Tyran — o Milonie Krotońskim, który zabił wołu jednym zamachem pięści i zjadł go w ciągu jednego dnia. Podoba mi się ten czyn i czuję się zdolnym do naśladowania starożytnego siłacza.

— Na nieszczęcie brakuje wołu — rzekł Scapin mieszając się do rozmowy.

— Tak — rzekł Tyran — a ja mam tylko pięść i... żołądek. O, błogosławione są strusie, żywiące się kamykami, czerepami, guzikami od kamaszy, rękojeściami nożów, sprzączkami pasów i różnemi innemi wiktuałami, niestrawnemi dla śmiertelników. W tej chwili byłbym zdolny połknąć wszystkie rekwizyta teatralne. Zdaje mi się, że kopiąc dół dla tego biednego Junaka, wykopałem też dla siebie taki szeroki, długi, głęboki, że nic nie zdoła go zapełnić. Madrzy byli starożytni wioząc za pogrzebem obfitość mięs i win ku większej chwale umarłych i lepszemu zdrowiu żyjących. Z chęcią dopełniłbym w tej chwili tego filozoficznego obrządku, który ma niewątpliwie własność osuszania łez.

— Czyli innemi słowy — wtrącił Blazius — jeść ci się chce. Polyfemie, wilkołaku, Gargantuo! wstręt we mnie budzisz.

— A ty napiłbyś się czego z przyjemnością — odparł Tyran. Gąbko, oksefcie, lejku, baryłko, syfonie — lituję się nad tobą!

— Jakże korzystnem, przyjemnem byłoby skojarzenie przy stole tych dwóch zasad — zakonkludował Scapin tonem pojednawczym. Oto blisko przy gościńcu lasek doskonale nadający się na popas. Możnaby skręcić z wózkiem i jeżeli są jeszcze jakie prowizje, przetrącić cokolwiek na śniadanie pod osłoną tego naturalnego parawanu, chroniącego od wiatru. Koń tymczasem odpocznie, a my będziemy mogli, dogryzając resztki, pogawędzić o projektach na przyszłość, która wydaje mi się djabelnie zachmurzoną.

— Prawisz jak z książki, przyjacielu Scapinie — rzekł Pedant — wydobądźmy wnętrzności z torby, niestety bardziej spłaszczonej od sakwy rozrzutnika, szczątki dawnej świetności; ciasto pasztetu, goleń od szynki, dwie czy trzy butelki wina, niedobitki walecznego zastępu. Z tem wszystkiem można, jeśli nie zaspokoić, to przynajmniej oszukać głód i pragnienie. Jaka szkoda, że ziemia tej niegościnnej okolicy nie jest podobną do owej gliny, którą raczą się dzicy Amerykanie, kiedy im się łowy i rybołóstwo nie powiedzie!

Skręcono wózek, ustawiono go w gęstwinie, a wyprzężony koń zaczął szukać pod śniegiem, rzadko przytrafiających się źdźbełek trawy, które wyrywał długiemi, żółtemi zębami.

Rozłożywszy dywan na miejscu odsłoniętem, aktorzy usiedli około tego zaimprowizowanego na turecki sposób obrusa i Blazius ułożył na nim symetrycznie resztki wydobyte z wozu, przybierając się jak do prawdziwej uczty.

— Jak to pięknie uszykowane — rzekł Tyran ucieszony tym widokiem. Książęcy majordomus lepiejby sobie nie poradził. — Blaziusie, jesteś wprawdzie wybornym Pedantem, ale idąc za prawdziwem powołaniem, powinienbyś zostać krajczym i podczaszym królewskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mających wykładowy język niemiecki; 5) poleca Wydziałowi, aby się zastanowił nad kwestją powiększenia liczby godzin języka wykładowego; wreszcie 6) wyraża przekonanie, że dla metodycznego traktowania nauki języka polskiego w klasach niższych, koniecznem jest ułożenie i wprowadzenie stosownych wypisów dla klas niższych.

Następnie na drugiem posiedzeniu rozstrzasano sprawę szkół realnych. Referat przedłożył prof. Dziwiński, a wykazawszy cel i historję powstania tych szkół, nie stanął po stronie przeciwników szkół realnych, jakkolwiek przyznał że w znacznej mierze nie odpowiadają one dzisiaj ani swemu celowi ani potrzebom kraju. Do tego zdania przystąpił i prof. Rotter z Krakowa, jako referent imieniem tamtejszego Koła. Profesor Bobrzyński zwrócił uwagę na to, że w kraju naszym za rychło wzięto się do zakładania szkół realnych, a to od czego zacząć się było powinno, tj. zakładanie szkół przemysłowych jest dopiero w zaczątku a rozwinie się dopiero za jakie lat 10. Szczegółowe niedostatki szkół realnych omawiali inni mówcy, poczem uchwalono:

Walne Zgromadzenie uważa za naglącą: potrzebę reorganizacyi szkół realnych i poleca wydziałowi, aby w tym celu poczynił stosowne kroki.

2. Dyrektywę: Zanim Sejm krajowy załatwi sprawę szkół realnych, przyjmuje walne zgromadzenie en bloc plan normalny obowiązujący w innych prowincjach austrjackich z językami nowożytnemi francuskim i angielskim z dołączeniem do tego planu języka niemieckiego, jako obowiązkowego, podobnie jak to się stało w gimnazjach.

Z kolei przedstawił dr. Zygm. Samolewicz sprawę wydanych przez ministerstwo instrukcyj do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach. Uwagi referenta, które wyłuszczył, na podstawie spostrzeżeń z doświadczenia posłużyły do następujących wniosków które uchwalono bez dyskusji:

a) Walne Zgromadzenie uznając wydane przez wys. Ministerstwo Wyznań i Oświaty instrukcje do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach za cenne i od dawna pożądane, uważa za konieczność ich uzupełnie dokładną instrukcją do nauki języka niemieckiego w tych gimnazjach, w których ten język nie jest wykładowym.

b) Walne Zgromadzenie uważa za potrzebne w instrukcjach do nauki poszczególnych przedmiotów, zwłaszcza do nauki języków klasycznych, wprowadzenie pewnych modyfikacyj, które bez uszczuplenia ostatecznego celu nauki tych przedmiotów, pod względem środków dydaktycznych i objętości lektury uwzględnić mają właściwości szkół galicyjskich, jakoto większą liczbę uczniów, przedmiotów i godzin tygodniowej nauki.

c) Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że instrukcje dopiero wtedy dadzą się wszechstronnie wykonać, gdy do każdego przedmiotu wydane będą podręczniki i inne środki naukowe ściśle do instrukcyj zastosowane.

W dalszym ciągu obrad (2-go dnia zjazdu), uchwalono na wniosek Wydziału, którego referentem był prof. dr. Br. Radziszewski, następujące wnioski w sprawie zastępców nauczycieli na wniosek profesora dra Bobrzyńskiego bez dyskusji:

„Walne Zgromadzenie uznaje nadzwyczaj wielką liczbę zastępców nauczycieli w galicyjskich szkołach średnich, oraz brak wszelkich praw zabezpieczających byt, przyszłość i powagę zajmowanego przez nich stanowiska, za niezgodne z interesem szkół i społeczeństwa, wśród którego te szkoły istnieją.

Celem uchylenia tego anormalnego stanu rzeczy, należy dążyć do tego, aby liczbę zastępców zmniejszono, a los ich polepszono. To da się osiągnąć przez 1) założenie szkół średnich w liczbie odpowiadającej zaludnieniu i obszarowi Galicji, 2) systemizowanie potrzebnej liczby posad nauczycieli nadetatowych, 3) szybkie posuwanie zastępców na opróżnione posady nauczycielskie, 4) zaniechanie nominowania zastępców ze zmniejszoną płacą, 5) przyznanie zastępcom odpowiedniejszej płacy oraz stosownej rangi i praw z nią połączonych.

Walne Zgromadzenie poleca wreszcie Wydziałowi Towarzystwa, aby bądźto w drodze petycyj do ciał prawodawczych i władz szkolnych, bądź to w innej drodze, jaką uzna za stosowną, starał się powyższe cele jak najspieszniej osiągnąć.

Następnie prof. R. Palmstein referował o sprawie fizycznego wychowania młodzieży.

Uchwalono:

Walne Zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego pod nadzorem lekarskim;

Walne Zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia wykładów higieny i somatologji w uniwersytetach.

Z kolei przedstawił prof. dr. Cwikliński sprawę podręczników szkolnych.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono wniosek Wydziału z pewnymi modyfikacjami, a mianowicie przyjęto:

„Walne Zgromadzenie, uznając usiłowania prywatnych przedsiębiorstw na polu wydawnictwa podręczników szkolnych za niedostateczne, poleca Wydziałowi udać się do władz szkolnych z prośbą o ustanowienie komisyj, któreby wypracowały zasady i szczegółowe programy do podręczników szkolnych oraz projekt potrzebnych zmian w samym systemie nauki niektórych przedmiotów, a zarazem zajęły się rewizją i oceną nadsyłanych książek; dalej poleca się Wydziałowi udać się do władz szkolnych o wyjednanie u Wys. Sejmu stałej subwencji przeznaczonej na nagrody konkursowe za najlepsze podręczniki dla szkół gimnazjalnych i realnych“.

Prof. Władysław Bańkowski referował o stosunkach gimnazjum brodzkiego. Jest tam tylko 5 dni szkolnych w tygodniu, z powodu niepraktykowanego na świecie święcenia soboty i niedzieli.

Uchwalono bez dyskusji jednogłośnie:

„Walne Zgromadzenie uznając stosunki gimnazjum brodzkiego za anormalne, poleca Wydziałowi, ażeby poczynił kroki stosowne celem ich uchylenia.“

Uchwalono następnie ustanowić dwie komisje, któreby się zajęły ułożeniem wypisów polskich i niemieckich dla V. klasy gimnazjalnej — i uznano potrzebę utworzenia drugiej stałej posady nauczycielskiej dla języka niemieckiego w każdem gimnazjum.

Rezultat wyborów do Wydziału Towarzystwa jest następujący: prezes dr. Bronisław Radziszewski; wiceprezes dr. Zygmunt Samolewicz; członkowie Wydziału: Aleksander Borkowski, dr. Ludwik Ćwikliński, Korneli Fischer, dr. August Freund, dr. Feliks Kreutz, Stanisław Librewski, Michał Polański, dr. Czesław Rodecki, Józef Soleski, Tomasz Sołtysik, Józef Skupniewicz, dr. Józef Żuliński.

Obrady zjazdu zamknął prof. Radziszewski szczytnem słowem, zwróconem do nauczycieli: Żyjmy dla piękna i szczęścia na tych szczytach, gdzie według wyrażenia się Wiktora Hugo spotykają się Bóg i natura. Równocześnie podziękował JE. p. Namiestnikowi za okazane zajęcie się sprawą zjazdu.

Imieniem zebranych podziękował dr. Radziszewskiemu ks. Lenkiewicz z Krakowa staropolskiem „Bóg zapłać!“

KRONIKA.

Dar. Cesarz udzielił gminie Korczów 100 złr. na budowę szkoły.

Odznaczenie. Małżonka feldm. ks. Windischgraetza, komenderującego załogą w Krakowie — otrzymała tytuł damy nadwornej przy cesarzowej austrjackiej.

Dr. Napoleon Cybulski prosektor przy katedrze fizjologji i akademji wojskowo-lekarskiej w Petersburgu, zaproszony przez Wydział lekarski na katedrę opróżnioną przy uniwersytecie jagiel. po ś. p. Piotrowskim, przyjął wezwanie i w przejeździe do Niemiec oraz Szwajcarji, zatrzymał się obecnie w Krakowie.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali w lwowskiej szkole weterynarji pp. Joachim Fischer, Jan Panek i Jan Piskowski.

† Kapucyn ks. Faustyn Jarzębiński, ostatni wikarjusz przy kościele pokapucyńskim w Lubartowie w Król. Polsk., zmarł w 65 roku życia.

Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych prostuje notatkę naszę, jakoby wydało na zakupno przedmiotów do losowania sumę 856 złr., a 350 złr. uchwaliło artystom jako zapomogi lub zaliczki zwrotne. Owóż musimy nadmienić, że szczegółu co do owej sumy 856 złr. zaczerpnęliśmy wprost ze sprawozdania dyrekcji towarzystwa lwowskiego, odczytanego na walnem zgromadzeniu we Lwowie. W interesie zaś prawdy prostujemy, na podstawie pisma p. Piotra Umińskiego, sekretarza krak. Tow. Przyj. Szt. Pięknych, że Towarzystwo to wydało w roku zeszłym na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania 16.710 złr., a na subwencje dla artystów 4.070 złr. Krakowskie Towarzystwo zakupuje dzieła sztuki cztery razy do roku; przy pierwszym tegorocznym zakupie nabyto 52 prac za sumę 9.655 złr., a nadto od 1. stycznia b. r. udzielono artystom zaliczek w kwocie 3.195 złr.

Zielonym świętom pogoda dosyć sprzyjała, zwłaszcza dnia drugiego. W pierwszym chwilowy deszcz nie pozwolił na wykonanie rozmaitych pięknych projektów co do wycieczek za miasto i festynów, a żądny wypoczynku i odetchnienia świeżem powietrzem Lwowianin musiał się ograniczyć do przechadzki po mieście, coprawda umajonem tradycyjnym zwyczajem bardzo pięknie: niektóre ulice wyglądały jak aleje.

W świątyniach pańskich ruch tego dnia był wielki, szczególniej w kościele OO. Jezuitów, gdzie sakramentu bierzmowania udzielał ks. arcybiskup Morawski wielkiej liczbie przystępujących do tego świętego aktu młodzieży przez trzy dni, mianowicie w niedzielę, poniedziałek i dziś przed południem.

Drugiego dnia pogoda zajaśniała najpiękniejsza i pozwoliła stęsknionym za nią mieszkańcom użyć do woli świeżego powietrza w wycieczkach za miasto. Festyn akademicki na górze zamkowej staraniem czytelni urządzony powiódł się bardzo dobrze. Mimo licznych wycieczek w inne strony, widowiska publiczne w mieście, jak teatr i cyrk, w ciągu dwóch dni świątecznych były bardzo uczęszczane.

Do znacznego ożywienia ruchu w mieście przyczynił się zjazd nauczycieli z całego prawie kraju. Tak więc *summa summarum* święta przeżył Lwów przyzwoicie.

Szpitalik św. Zofji. W sobotę w południe odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa szpitalika św. Zofji pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta pana E. Mochnackiego. Doktor Merczyński odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. W ciągu tego roku uchwalono odprzedać funduszowi krajowemu za cenę 600 zł. 348 metrów kwadratowych z realności własnej w celu rozszerzenia ulicy od strony szpitala powszechnego i przystąpić do budowy pawilonu dla chorób zakaźnych na 20 łóżek. Liczba chorych w szpitaliku wzmaga się z każdym rokiem. Szpitalik liczy łóżek 72, a liczba chorych przekracza często 80. Koszta budowy i urządzenia nowego pawilonu obliczone są na 15.000 zł. — nie licząc zwiększonych kosztów utrzymania.

Komitet podjął myśl utworzenia fundacji wieczystych łóżek z kapitałem 4000 zł. dla jednego łóżka (roczne utrzymanie chorego wynosi 219 zł.), za którąto fundację rodzina fundatora miałaby prawo umieszczenia zawsze jednego chorego dziecka w szpitalu.

Komitetowi przewodniczy Leonowa ks. Sapieżyna, członków założycieli liczy Towarzystwo 37, wspierających 77 z kwotą 1085 zł., czynnych 114. W roku zeszłym leczono 1032 chorych dzieci. Wyleczono 661, nie wyleczono 64, umarło 244 dzieci. Oprócz tego leczono 1370 dzieci dochodzących.

Ogólny dochód wynosił 21.317 zł., a rozchód 14.093 zł. Majątek Towarzystwa wynosił 109.651 zł., długi ogółem 7224 zł.

Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono komitetowi absolutorjum. Do komitetu wybrano pp. Zimę i dra Józefa Malinowskiego.

Zmiana wyznania. Panna Marja Kolischer, córka dyrektora Banku hipotecznego, złożyła w tutejszym magistracie protokolarne oświadczenie, że przechodzi z wyznania mojżeszowego na religię chrześciańską. Jest to od chwili wejścia w życie ustawy z 25. maja 1868 we Lwowie 420 wypadek zmiany wyznania.

W Krynicy otwartą będzie podczas sezonu stacja telegrafu z służbą dzienną.

Z teatru. P. B. Ładnowski zamierza przedłużyć szereg gościnnych występów na naszej scenie.

Operetka lwowska wyjeżdża w sobotę do Krakowa, gdzie w niedzielę rozpocznie przedstawienia „Wesołą wojną.“

Pani Elżbieta Skalska, primadonna operetki, powróciła wczoraj z Mentony w najlepszem zdrowiu, atoli na scenę wróci prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Dziś w teatrze „Dzwony z Corneville“; jutro „Król Lear“ na benefis B. Ładnowskiego; w czwartek „Angot“, operetka Lecoqua; w piątek koncert Lutni, w którym wykonaną będzie między innemi „Pustynia“ Dawida; w sobotę „La morte civile“, jedenasty występ B. Ładnowskiego.

W Wiedniu uwięziono adwokata dr. Jana Pawlika, rodem z Tyrolu, liczącego lat 52, za sprzeniewierzenie rozmaitych depozytów, które poszły... drogą giełdy.

Niebezpieczny oszust. Adwokat Paweł Żupański z Zombora na Węgrzech usiłował przed kilku dniami w Wiedniu wyłudzić w austrjackiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem sumę 120.000 zł. jako pożyczkę hipoteczną na podstawie sfałszowanych dokumentów. Uwięziono go w chwili kiedy się zgłosił po odbiór sumy.

Wkrótce po rozgłoszeniu tej wieści przez dzienniki wysłało węgierskie Towarzystwo kredytowe ziemskie trzech swoich urzędników do Wiednia, ażeby przypatrzyli się p. Żupańskiemu; powzięto bowiem podejrzenie, że jest on sprawcą dwóch oszustw podobnych, dokonanych w roku 1879. i 1880. na szkodę peszteńskiego instytutu w kwocie łącznej zł. 93.000. I delegaci poznali rzeczywiście w więzieniu owego pana, który w roku 1879. na imię Aksentego Stankowa podjął był 25.000 zł., zaś w roku 1880. na imię Aleksandra Mility kwotę 68.000 zł., przedkładając każdym razem fałszywe dokumenta, co się dopiero później wykryło.

Subwencje dla artystów — pracujących w dziedzinie poezji, muzyki, malarstwa i rzeźby — będą rozdane w tym roku jak zwykle przez c. k. namiestnictwo na podstawie konkursu do 15. lipca r. b. Do podań należy dołączyć okazy przedstawiające artystyczne prace petenta.

Pika czyli lanca najnowszem rozporządzeniem dla c. k. armji została zupełnie skasowaną. Ułani austrjaccy, podobnie jak francuscy, nie różnią się już tedy prócz uniformu niczem od huzarów i dragonów, a nazwa „ułan“ ma już tylko pewne historyczne usprawiedliwienie.

Nowy gatunek cygaret. Od 1. czerwca we wszystkich sklepach sprzedaży szczególnych gatunków tytoniu sprzedawać będą nowy gatunek cygaret z tytoniu „Virginia“ w cenie 1 zł. za 50 sztuk, a w mniejszych pudełkach po 23 ct. za 10 sztuk.

Muzeum rapperswylskiemu — jak donosi „Wochenblatt vom Seebezirk et Gaster“ — groziło niebezpieczeństwo. W zeszły piątek zapaliła się w pomieszkaniu portjera belka; zdołano atoli ogień szybko przytłumić. Jak łatwo mogły wszystkie pamiątki pójść z dymem! Pismo powyższe powiada, że niedbałość dyrekcji muzeum jest bajeczną. Wszystko oddane na łaskę Opatrzności. W zamku nie ma studni, narzędzi do gaszenia ognia, nie ma konduktorów, a liczna bibljoteka, zbiory artystyczne i pamiątki zabezpieczone tylko na 25.000 fr. Zaprawdę komentarza to nie potrzebuje.

Zbiór kameów i gemm p. Schmidta-Ciążyńskiego. Z Krakowa nam donoszą, że opóźnienie się nabycia tego zbioru przez gminę miasta Krakowa nastąpiło wskutek tego, że dotąd nie została jeszcze wykonana szczegółowa detaksacja tych cennych przedmiotów, tak niezbędnych dla Akademji Sztuk Pięknych, jako wzory klasyczne sztuki greckiej, rzymskiej i z epoki renesansu. Że jednak nie ulega wątpliwości, iż drugi raz nie nastręczy się sposobność nabycia równie tanio tak pięknej kolekcji, przeto ludzie poważni w podwawelskim grodzie pracują gorliwie nad tem, aby tej, która się teraz nastręczyła, gmina nie pominęła.

Zmiana w pociągach kolejowych. Z d. 1. czerwca b. r. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy na liniach kolei Karola Ludwika; ważniejsze zmiany dla pociągów osobowych są następujące;

Pociąg kurjerski nr. 3 odchodzić będzie z Krakowa o 1 godzinę i 4 minuty wcześniej, jak dotychczas, t. j. o godzinie 7 m. 59 rano, pociąg zaś kurjerski nr. 4 z Podwołoczysk o 1 godzinę 17 minut później, t. j. o godzinie 9 m. 40 przed południem, ze Lwowa o godzinie 2 m. 5 po południu.

Obydwa te pociągi będą miały bezpośrednie połączenie w obydwóch kierunkach, t. j. z Wiedniem, Kijowem i Odessą, a oprócz tego łączyć się będzie pociąg nr. 4 na stacji w Krasnem, tak z pociągiem do Brodów, jakoteż z Brodów jadącym, w Jarosławiu zaś z pociągiem wychodzącym ze Sokala.

Stale lub też warunkowo zatrzymywać się będą pociągi pospieszne nr. 1 i 2 w Czarnej, pociąg kurjerski nr. 3 w Podgórzu i w Krasnem, a pociąg kurjerski nr. 4 w Krasnem.

Pociągi mięszane nr. 403 i 404 dodatkowo zaprowadzone od 1. maja b. r. kursować będą i nadal pomiędzy Jarosławiem a Sokalem tak, że pociągi pospieszne nr. 1 i 2 kursujące na głównej linji, będą miały połączenie w Jarosławiu z pociągiem nr. 403 jadącym do Sokala, pociąg zaś nr. 404 odchodzący ze Sokala łączyć się będzie z pociągiem mięszanym nr. 8, kursującym na głównej linji do Krakowa.

Pomiędzy Krakowem a Wieliczką kursować będą, oprócz istniejących już dwóch mięszanych pociągów, jeszcze dwa inne pociągi mięszane nr. 503 i 504, którymi każdego dnia pojechać będzie można rano do Krakowa, a w nocy do Wieliczki.

Korespondencja od Redakcji. *Panu X. w Stanisławowie.* Wyrażasz Pan zdziwienie, że ustępy pańskiego listu, adresowanego do nas, znalazłeś Pan w *Dzienniku Polskim.* My również zdziwienie wyrazić musimy, a zagadki tej inaczej sobie wytłumaczyć nie możemy, jak tylko przypuszczeniem, że albo list Pański był źle zaadresowany, albo poczta przez omyłkę oddała redakcji tego pisma list do nas wystosowany.

To też korzystamy z tej sposobności, aby uprosić wszystkich naszych korespondentów, żeby byli łaskawi wyraźnie kłaść na adresie nazwę ulicy i numer domu. Personal naszej poczty jest nieproporcjonalnie nieliczny; ztąd błędy częste i wędrówki listów po całym Lwowie, zanim dostaną się do właściwego listonosza. W takich warunkach nietylko listy się spóźniają, ale dostają się do rąk nieodpowiednich lub nawet całkiem giną.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Derby 26 maja. Na wielkich wyścigach konnych w Derby zwyciężył „Buzgo“, własność hr. Sztaray'a.

Paryż 26 maja. Na wczorajszem zebraniu na Pere Lachaise z powodu rocznicy obalenia komuny, powstało między manifestującymi robotnikami a policją krwawe zajście; zraniono 9 policjantów i 30 zwolenników komuny, a aresztowano bardzo wielu. Manifestanci zostali w końcu rozproszeni.

Konstantynopol 26 maja. Były minister spraw zagranicznych Karatheodozy, został mianowany gubernatorem wyspy Samos.

Petersburg 26 maja. Pod kierownictwem jenerała Gurki, mają się odbyć w Warszawskim okręgu większe manewry dwóch korpusów, złożonych z 87 batalionów piechoty, 90 szwadronów jazdy i 162 armat. Jeden z korpusów rozpocznie swą akcję pod Dynaburgiem.

Petersburg 26 maja. Lumsden przybył wczoraj do Baku, i odjechał dalej do Tyflisu.

Paryż 26 maja. Po pogrzebie Courneta około godziny 7-mej wieczorem zaatakowali anarchiści ajentów policyjnych, którzy z tego powodu przedsięwzięli liczne aresztowania.

Paryż 26 maja. W dzisiejszym pogrzebie Courneta uczestniczyło tylko kilkaset komunardów, ale prócz tego były wielkie tłumy ciekawych. Na cześć komuny wydawano wiele okrzyków, ale zajścia ważniejszego nie było.

Paryż 26 maja. Dwa tysiące studentów urządziło przed mieszkaniem Wiktora Hugo demonstracyą kondolencyjną; do pochodu pogrzebowego zapisało się 350 deputacyj.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 26. maja. *Neue Fr. Presse* donosi: W gminie wiejskiej Polski Ostrów, która liczy przeszło 9000 mieszkańców i dla tego wybiera 19 wyborców, wypadły prawybory na korzyść księdza Świeżego.

Wszyscy wybrani w liczbie 19 są stanowczymi Czechami.

Wybór Obraczaja jest skutkiem takiego wyniku prawyborów bardzo zagrożony. W bardzo wielu gminach powiatu Oderbergskiego, między temi także w Hruszowie wybrano liberalnych wyborców, podobnież ma się rzecz także w Ustrowie, gdzie wszyscy 9 wyborcy będą głosowali za Obraczajem. W każdym jednak razie jego wybór jest wątpliwy.

Wiedeń 26 maja. *Wiener Allg. Ztg.* podaje następujący telegram z Warszawy: Rozporządzeniem rządowem zawieszono sześć czasopism, wychodzących w Warszawie, treści politycznej, gospodarczej i belletrystycznej.

Budapeszt 26. maja. Przyjazd czeskich Towarzystw rolniczych na wystawę został tu z wielką sympatją przez wszystkie stronnictwa powitany. *Egyetertes*, organ niezawisłych, poświęca na pierwszem miejscu przybyciu Czechów entuzjastyczny artykuł wstępny, podczas gdy równoczesne przybycie wiedeńskiej „Concordii“, (znanego stowarzyszenia dziennikarskiego) dopiero na dalszem miejscu jest omawiane.

Egyetertes pisze: W ciągu wieków mieliśmy z Czechami wspólnych królów a i nasze interesa były zawsze te same: walka za wolność przeciw wspólnemu wrogowi. Dwa razy walczyliśmy tylko przeciw sobie za czasów Ottokara i Podjebrada, ale oba razy nie za własne sprawy, lecz w służbie obcych interesów.

I dziś śledzimy z uwagą i sympatją walkę Czechów za wolność i autonomię i prawa narodowe, walkę, którąśmy sami już przebyli i życzymy im zwycięztwa, na które przez swe zamiłowanie wolności i wysoką oświatę swego narodu, zupełnie zasłużyli.

Neusatz 26 maja. *Srbski Narod* pisze: „Dowiadujemy się z Sofii ze źródła wiarygodnego, że Bułgarja chce wyzyskać niechęć Rosji dla Serbji i nie tylko czyni starania, aby Wschodnią Rumelję przyłączyć do księstwa, lecz także, nosi się z zamiarem annektowania Macedonji (?), skoro tylko nieporozumienia angielsko-rosyjskie będą załatwione“

Paryż 26 maja. Przy sposobności rocznicy komuny miało miejsce na cmentarzu Pére Lachaise krwawe zajście, które przybrało bardzo znaczne rozmiary. Jakkolwiek było powszechnie znanem, że policja nie zezwoli na pochód z czerwonemi chorągwiami, mimo to przeciągały grupy komunistów i anarchistów przez ulice z czerwonemi i czarnemi chorągwiami. Demonstranci podzielili się na 29 oddziałów, które z 29 różnych punktów zdążały koncentrycznie ku cmentarzowi Pére Lachaise, gdzie policjanci i żandarmi stali w zupełnem pogotowiu.

Na cmentarzu wygłaszano zwykłe mowy podburzające, a pewien woźnica odczytał poemat przesiąknięty krwią i zakończył go okrzykiem na cześć komuny, który zgromadzeni wielokrotnie z zapałem powtórzyli. W zwartym szeregu postąpiła policja naprzód i zażądała wydania chorągwi, jednak została przyjęta obelgami i złorzeczeniami. Natenczas policja chciała przemocą odebrać chorągwie. Skutkiem tego powstała bójka na pięście i kije, w której policja omal nie uległa. Wtedy zakomenderował komisarz użycia broni siecznej. Policjanci uderzyli pałaszami, a rąbiąc na ślepo na wszystkie strony, zranili wiele ludzi; anarchiści bronili się zaś kamieniami; jeden z policjantów trafiony w twarz upadł zakrwawiony, komisarz Carnart otrzymał ranę w głowę, która grozi śmiercią. Wtedy oficer żandarmerji, widząc niebezpieczeństwo grożące policji, zakomenderował żandarmom, aby szli z pomocą. Żandarmerja konna rzuciła się wtedy na tłumy, które zrazu rozzuchwalone powodzeniem i roznamiętnione walką, poczęły stawiać opór. Mniemały snać, że żandarmi nie poważą się tratować, więc powitały ich gradem kamieni i inwektywami. Ale gdy żandarmerja natarła silnie, tłumy pierzchnęły. Żandarmerja jednak nie strzelała, albowiem komisarze policji zabronili używać broni palnej.

Anarchiści rozbiegli się po okolicznych bulwarach z okrzykiem: „mordują naszych braci;“ niektórzy fanatycy chcieli wozy tramwajowe poprzewracać i tworzyć barykady, ale im przeszkodzono.

Zraniono 15 policjantów i 15 żołnierzy, z tego 2 śmiertelnie, dalej 55 anarchistów, z tego wielu bardzo niebezpiecznie. Jeden robotnik zabity, 24 osób aresztowano.

Radykalni redaktorowie odbyli w poniedziałek zgromadzenie dla zastanowienia się nad krokami, jakie przedsięwziąć należy. Robotnicy odbyli kilka zgromadzeń, na których mówiono otwarcie o dynamicie, jako jedynym środku ochronnym przeciw policji.

Istnieje obawa, że na dzisiejszym pogrzebie komunisty Amoureux będą miały miejsce nowe demonstracje; także na pogrzebie Wiktora Hugo grożą anarchiści wystąpieniem z nowemi niespodziankami.

Berlin 26. maja. Dzienniki berlińskie reprodukują artykuł z *Liegnitzer Stadtblatt*, donoszący, że rząd rosyjski, odpowiadając na wydalenie Polaków a poddanych rosyjskich, z Prus Zachodnich i z Księztwa, wydalił już kilkudziesięciu Niemców z Warszawy. Niemcom tym kazano w ciągu 24 godzin sprzedać swe ruchomości, poczem odstawiono ich do granicy, tam jednak urzędnicy rosyjscy obrabowali ich pod rozmaitemi pretekstami z pieniędzy i za granicę przepędzili. Między innemi los taki spotkał jakiegoś stolarza z Nikolstadtu, który już od 22 lat mieszkał w Warszawie. Z żoną i dziećmi wypędzony został i o żebranym chlebie dostał się do Lignicy, gdzie właśnie w redakcji miejscowego niemieckiego pisma zdał relację. Oburzenie dzienników berlińskich jest olbrzymie, ale co jest charakterystycznem, zwraca się nie tyle przeciw Rosji, ile przeciw p. Puttkamerowi.

Ks. Cumberland wystosował okólnik do mocarstw, w którym protestuje przeciw postepowaniu Prus i uważa, że złamały one traktaty międzynarodowe.

Petersburg 26 maja. Uniwersytet sybirski będzie stanowczo otwarty 8 września b. r. w Irkucku i to wszystkie cztery wydziały równocześnie.

Ażeby ile możności, jak najlepsze siły nauczycielskie pozyskać dla tego uniwersytetu, będą mu nadane jak najobszerniejsze przywileje.

Petersburg 26. maja. (>) W nocy z czwartku na piątek przeleciała nad miastem trąba powietrzna, a w piątek spaliły się cyrki, karuzele, panoramy wędrowne i inne podobnego przeznaczenia budynki, wypełniające cały olbrzymi plac, zwany Carycynym Ługiem (Łąką carowej). O obu tych wypadkach tak donosi raport naczelnika miasta carowi: Trąba powietrzna obaliła kilkanaście drewnianych szop cyrkowych, zburzyła domek Piotra I. i zerwała dachy, balkony i gzemsy z katedry Św. Trójcy, Ochronki ks. Oldenburskiego, Akademji, gmachu ministerjum spraw wewnętrznych i instytutu panien w Smolnym klasztorze. W ogrodach i parkach powyrywała drzewa; poobalała wszędzie parkany i żelazne sztachety, poodrywała szyldy, które podnosiła wysoko nad miastem. Liczba zniszczonych domów prywatnych jest bardzo wielka. Na Newie trąba zatopiła wiele bark i łodzi. Zabitych nie ma, a liczba rannych wynosi zaledwie 67 osób. W piątek na Carycynym Ługu spaliły się prawie wszystkie budynki, dach na pałacu księcia Oldenburskiego i dwie barki morskie, stojące na kotwicy przy brzegu, pomimo nader energicznej pracy wszystkich oddziałów straży ogniowej, którą słowem i czynem zachęcali wielcy książęta Włodzimierz, Michał i Mikołaj.

Pan Durnawo, obrany powtórnie prezesem Słowiańskiego Błagotworytelnego Komitetu, w instalacyjnej swej mowie zaznaczył z wielkiem ubolewaniem, że ofiarność społeczeństwa na cele Komitetu zmniejszyła się tak ogromnie, iż wiele zaczętych prac Komitet będzie musiał zaciechać.

Paryż 26. maja. Wczoraj wyzywano ponownie do walki ulicznej pod murami Père Lachaise, lecz nie przyszło do czynów.

Dzisiaj odbył się pogrzeb komunisty Courneta, a policja pozwoliła nieść czerwone i czarne chorągwie.

Petersburg 26 maja. *Nowoje Wremja* potwierdza doniesienie biura Reutera, że ku granicy afgańskiej odbywają się wielkie wysyłki wojsk. Temi dniami przybył do Sebastopola jeden bataljon saperów, i zabrał się natychmiast do wzmocnienia tamtejszych fortyfikacyj. Roboty mają być gotowe do lipca.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 23. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	82·35	Akcje banku kr.	287·70
„ srebrna „	82·70	Weks. na Lond.	124·65
„ złota „	107·80	Dukaty	5·85
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	986·—
Ak. b. aus.-węg.	859·—	Mark. niemiec.	61·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. maja 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	286·80	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	248·25	Kolej południ.	128·75
Unionsbank	77·75	Napoleondor	9·88
Rosyjs. bankn.	1·25	Usposobienie:	słabe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	38.50	Węg. akcje kr.	286·—
Anglo-austr.	99.25	Unionsbank	77.50
Kolej Kar. Lud.	249.50	Nordbahn	241.—
Kolej połud.	128.50	Kolej Alföld.	183·—
Kolej państw.	296.50	Kolej lw.-czern.	224.—
Węg. Nordostb.	172.25	Wied. Comunal	122.75
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	167.—
Węg. cis. losy r.	118·—	Bank krajowy	96.10
Renta węg. 4%	96.85	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1.24.85	Losy węgierskie	115.75
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń 23. maja godzina 5. minut 15.

Akcje kred. . .	—·—.	Papierowa renta .	—·—
Akcje Kar.Ludw.	—·—.	Listy hypoteczne.	—·—

Berlin, dnia 23. maja 1885

godzina 5 minut 15 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·55	Akcje kredyt.	469·—
Lombardy	227·50	Galicyjskie	102·25
Pożyczka wsch.	59.—	Austr. bank.	163·90

Paryż 25. maja. Renta 3% 80·37

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.